ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 7. WARSZAWA, LIPIEC 1927 r. Rocznik IV.

Wspólnemi siłami!

Nasze pismo zawodowe „Echo Artystyczne" dzięki poświęceniu się garstki bezinteresownych, ma za sobą już czwarty rok istnienia; jakie korzyści przynosi ono naszej organizacji i poszczególnym jej członkom, nad tem niema się co szeroko rozwodzić, gdyż wszyscy wiemy, iż normuje ono bieg życia organizacyjnego, reguluje wszelkie sprzeczności poglądów, związanych z istnieniem artystów widowiskowych, informuje każdego o całokształcie prac Zarządu Gł. w stosunku do członków Polzawidu, pokrewnych organizacyj zagranicą, oraz Pozedu. Otrzymuje je każda z dyrekcyj w kraju, wszystkie związki artystyczne zagranicą, wszyscy członkowie Polzawidu, jako też sympatycy i interesujący się życiem artysty widowiskowego.

Wynikałoby z tego, że „Echo Artystyczne" jest pismem, niezbędnie nam potrzebnem, zwłaszcza, gdy stosunki nasze artystyczne powodują, iż rozsiani jesteśmy po całym kraju i tylko za pośrednictwem jego możemy posiąść wiadomości nas dotyczące, wzgl. związane z naszym zawodem — gdy tymczasem, sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej; przedewszystkiem pismem naszem, interesuje się zaledwie znikomy procent naszych członków i ci tylko z niecierpliwością oczekują ukazania się każdego nowego numeru, ażeby po dokładnem przejrzeniu go, powziąć pewnego rodzaju stanowisko co do żywotności prac organizacyjnych, oraz orjentacji dalszych kroków co do swego engagementu. Ci więc popierają „Echo Artystyczne" i moralnie i materjalnie: moralnie, interesując się niem i wyłuszczając często swe spostrzeżenia listownie, lub w artykułach (chętnie zamieszczanych) materjalnie — wspierając to pismo kwotą, przesyłaną za reklamę! Inni, albo go wcale do rąk nie biorą, albo przejrzawszy zaledwie dział reklamowy, ażeby zrobić spostrzeżenie, czy... klisza wyszła dobrze, lub źle! Jest nawet i część członków takich, którzy wogóle krytycznie są usposobieni do tego pisma, dając wyraz tego przy lada jakiej sposobności, nie starając się jednocześnie swoją współpracą podnieść ów poziom, jeśli w ich mniemaniu rzekomo jest niewystarczającym!...

Tego rodzaju traktowanie pisma zawodowego, które jest niejako odzwierciadleniem i wyrazicielem życia artystów widowiskowych, a na zewnątrz poniekąd propagandą... jest niedopuszczalnem. **Każdy z członków naszej organizacji, winien się pismem naszem interesować i w miarę swej możności dopomóc do podtrzymania jego egzystencji!** Nie żąda się w tym wypadku pisania przez wszystkich artykułów, lecz poparcia materjalnego, przez zamieszczanie w niem ogłoszeń i reklam przynajmniej raz do roku, które w stosunku do innych pism są nadzwyczaj tanie.

W składki członkowskie wchodzi wprawdzie 50 groszy, przewidziane na utrzymanie „Echa Artystycznego", lecz pieniądze te, nawet przy sumiennem płaceniu składek, (t. j. punktualnem) starczą zaledwie na częściowe pokrycie kosztów związanych z wydawnictwem, reszta zaś dopłaca się z kwot pobieranych za reklamy; niestety — u nas, albo niema zrozumienia, jak ważną jest reklama dla każdego artysty, albo też, niektórym się zdaje, iż są tak wielkimi artystami, że wogóle reklamy nie potrzebują — gdy nam w tym wypadku nie chodzi ani o jedno, ani o drugie, lecz zasadniczo o utrzymanie pisma, które bez poparcia materjalnego członków, w formie płatnych ogłoszeń, absolutnie egzystować nie może. Budżet związku nie przewiduje poza tem żadnych innych świadczeń na utrzymanie Echa Art. (prócz korekty) to też i wszyscy pracują w niem honorowo, lecz ażeby to pismo dostało się do rąk każdego tylko z członków na prowincji, to koszta wysyłki wynoszą każdego miesiąca około 25 zł.

Dotychczasowy dział reklamowy przedstawia się słabo; za wyjątkiem kilku **stale** ogłaszających się, nikt zrozumienia takiego nie posiada, natomiast, gdy numer noworoczny wychodzi w większej objętości i zamieszcza się w nim mnóstwo nadesłanych reklam, to nie można za nie wprost doczekać się należności, które rosnąc następnie z każdym miesiącem dochodzą do pokaźnej sumy, wreszcie -- deficytu wydawnictwa! Jak dotychczas, należy się redakcji przeszło 1000 zł. za ogłoszenia, skutkiem czego wzmaga się dług w drukarni, a nawoływania w okólnikach, nie odnoszą pożądanego skutku! Odnosi się czasem wrażenie, że ci,

którzy nadsyłają reklamy, nie płacąc za nie jednocześnie, tendencyjnie dążą do... upadku pisma! I gdy się więc spotyka np. w jednym z numerów „Das Programmu“ ogłoszenie jednego z przedsiębiorstw cyrkowych polskich, niezawodnie płatne zgóry (i o trzykroć droższe! przyp. red.), to u nas wogóle trudno od tegoż przedsiębiorstwa za ogłoszenie w Echu Art. odebrać nawet z dołu... a nakład jednego numeru kosztuje przeszło 500 zł. na które ze składek członkowskich wpływa niecałe 200 zł., reszta pokryta musi być z reklam!

Pismo nasze wychodzić musi i lekceważyć sobie tego nie wolno! Dochodzi ono do władz, gdyż interesują się niem województwa, dyrekcje policji i starostwa! Z organu Pelskiego Związku Artystów Widowiskowych dowiadują się one o istnieniu tego rodzaju artystów i wartości ich organizacji, a temsamem, gdy zachodzi potrzeba, bez zbytnich trudności idą nam na rękę — dowodem czego, otrzymanie szeregu koncesyj na widowiska, zezwolenie na występy w kinoteatrach, pomoc moralna, a nawet i materjalna w nagłych wypadkach!... Jeśli więc organ nasz ma nas poniekąd reprezentować, po macoszemu traktować go nie możemy obarczając tylko parę osób tak trudnym obowiązkiem, lecz wszyscy, **wspólnemi siłami** musimy się przyczyniać ku temu, ażeby tak treścią, jak i odpowiednią szatą spełniał swe zadanie! Na to potrzebną jest pomoc materjalna, która da możność nawet rozszerzenia pisma; jeśli ktoś nie chce się ogłaszać, winien bezsprzecznie raz do roku złożyć datek tytułem „prasowego“, gdyż tego wymaga życie i prestige naszej organizacji! Viribus unitis!...

J. S.

Kolego!

Nie zapomnij każdorazowo zawiadomić Centrali, gdzie znajduje się c y r k w którym występujesz.

O czem kto myśli?

Bezrobotny:

Gdybym na miesiąc kontrakt dostać mógł,
A nie na tydzień, czy też dwa tygodnie,
Tobym zapłacić mógł każdemu dług,
Z pośrednikami żyłbym wtedy zgodnie,
Zaoszczędziwszy przytem setki dwie —
Z pewnością „w cenie” mógłbym trzymać się!

Pracujący:

Miesięczny kontrakt strasznie długo trwa,
Trudno doczekać się ostatniej gaży —
Choć człek codziennie nieraz forsę ma,
Lecz z niej odłożyć — nigdy się nie zdarzy..
Jedynem wyjściem byłby tylko skok —
Otrzymać gażę z góry — choć za rok!

Pośrednik:

Gdybym tak wiedział, że ten... albo ów...
Już się wyczerpał i spłukał do grosza —
Tobym mu kontrakt teraz wysłał znów
I byłbym pewnym, że mi nie da kosza...
Ale, że wieczne wątpliwości mam,
Zaczekam lepiej, niech się zgłosi sam!

Dyrektor:

Gdybym „zaś” wiedział, że w lokalu mym
Magistrat tutaj ekran wstawić da mi,
Tobym artystów żywych puścił w... dym
I miałbym spokój z tymi „pierunami”
Bo nie gnębiła by mnie konkurencja,
Polzawid, Pozed, ani ich konwencja!

Stawicz.

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, że robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd, z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego zmuszony jest odmówić.

Na pół czarnej u Serkowskiej.

(Kwestje organizacyjne w świetle kolegi X).

Nie znoszę ludzi, którzy się wzajemnie naśladują, którzy wiecznie „pożyczają” od drugich... ich poglądy, zasady życiowe lub przekonania, którzy zawsze są zdania ostatnio usłyszanego, których czyjeś machnięcie ręką — zwątpienie, natychmiast wytrąca z równowagi...; są to ludzie słabi, wewnętrznie nieopanowani i najczęściej niezdolni do zrealizowania swych zamierzeń życiowych...

Natomiast, posiadam wiele szacunku i głębokiej czci dla tych kolegów (niestety tak nielicznych w Polzawidzie) którzy idą swoją drogą, wytkniętą przez nich samych, idą przez życie śmiało, pewnie, mają przed sobą obraz swej doskonałości i mocne zaufanie do swych własnych sił i środków; takich nazywam indywidualistami i uważam za warstwę istotnie wartościową w Polzawidzie, reszta to wartości pozorne, idące po słabej linji oporu...

Bezwzględnym indywidualistą, człowiekiem o wysokiej wartości duchowej jest nasz kol. X. Nie wymieniam nazwiska, poco?

Ubrany w czarnego koloru garnitursiedział naprzeciwko mnie przy oknie wystawy w cukierni Serkowskiej.

Skorzystałem więc z nadarzającej się okazji, by pomówić z nim o sprawach interesujących ogół braci widowiskowej.

— Jak się przedstawia kwestja bezrobocia w tym sezonie? — spytałem.

Mój sąsiad spojrzał na mnie, obejrzał się po pustej o tej porze kawiarni (była druga po południu) i z lekka uśmiechając się, rzekł:

— W Polzawidzie niema bezrobocia ani też początku lub końca t. zw. sezonu.

— Jakto niema? — spytałem zdziwiony.

— Całkiem naturalnie. Jeżeli na czterysta zatrudnionych artystów(ek) jest dziesięć lub piętnaście osób bez pracy, do tej liczby wliczam też kilku artystów i artystek „chronicznie” bezrobotnych, to w takim stosunku nie wyłania się kwestja bezrobocia. Jest to zu-

pełnie naturalne, że niektórzy artyści od czasu do czasu uważają za stosowne odpocząć, a kilku „odpoczywa" zwykle z konieczności... z tej prostej przyczyny, że posiadają minimalne walory artystyczne.

— Przecież dwa lata temu w miesiącach czerwcu i lipcu mieliśmy wielką ilość bezrobotnych — przerwałem.

— Tak jest, wówczas mieliśmy nadmiar artystów słabych i mniejszą ilość placówek pracy niż w tym roku. Natomiast obecnie odczuwać się daje brak artystów nowych, w pierwszym rzędzie wodewilistek i komików. Jeżeli mowa o sezonie pracy, to takowy tyczy się przedewszystkiem braci cyrkowej, dla których początek lata, jest otwarciem sezonu, okresem rozpoczęcia się pracy no i zarobków; w zastosowaniu do kabaretów sezon, czyli okres pracy trwa cały rok, chociaż nasi pracodawcy ciągle narzekają tłómacząc się wrazie słabej frekwencji publiczności w ten mniejwięcej sposób:

„Czerwiec, lipiec i sierpień — lato, upały... komu się chce iść do kabaretu..."

„Wrzesień, październik — rozpoczynają się lekcje w szkołach, ojcowie nie mają pieniędzy, wilegjatura moc kosztowała... jednem słowem „kryzys"... brak gotówki".

„Listopad — miesiąc przedświąteczny, więc nie może być publiczności".

„Grudzień — święta, klapa z programem".

„Styczeń, luty, marzec — djabli nadali karnawał, bale robią konkurencję... kabaret na nic".

„Kwiecień — wielkanoc, pusto w kabaretach".

„Maj — wiosna, słońce — poco kabaret?..."

W taki to sposób „pocieszają" się nasi dyrektorzy, gdy im kabaret kiepsko idzie, robiąc przeważnie pomimo tych „pechowych" dwunastu miesięcy doskonałe interesa.

Kolega X przerwał.

Za wystawą kawiarni czerwcowe, upalne słońce opromieniało twarze przechodniów, przyległych kamienic i połowę jezdni, na której z zawrotną szybkością mknęły auta i wymierające już z oblicza stolicy, dorożki. Od czasu do czasu wstępował ktoś do kawiarni kupował łakocie, lub pijąc wodę sodową zdawał się mówić:

„Ach! jak dziś gorąco".

Mój kolega pił kawę, zdawało mi się, iż oczekuje odemnie nowego zapytania, czułem wyraźnie, iż wszystko to co dotyczy Polzawidu, jego spraw i bolączek — interesuje go.

Nie namyślając się więc długo rzuciłem pytanie:

— Co kolega myśli o naszych pośrednikach, ich pracy i jakie są zamierzenia organizacji w danym kierunku?

W oczach kolegi zauważyłem błysk, widocznie poruszony temat zainteresował go.

— Musimy sobie zdać sprawę z tego, iż każdy z nas ma pewne strony dodatnie i ujemne, każdy z nas posiada zalety i wady, niema wśród nas, członków(iń) Polzawidu uosobienia doskonałości..., nie możemy więc żądać od kogoś tych wartości i cnót, których sami nie posiadamy...

Wiemy o tem, że niektórzy pośrednicy czynią pewne (wyrażając się delikatnie) uchybienia..., czynią to, czego organizacja stanowczo tolerować nie może, lecz z drugiej strony są to ludzie ściśle związani z nami, z naszym życiem, tak odmiennem od życia przeciętnego człowieka, znamy się wzajemnie; **pomimo pewnych wad, są pośrednicy nasi korzystni dla organizacji.** Odmiennie do panujących stosunków zagranicą, jesteśmy z nimi na stopie koleżeńskiej, a co się tyczy ich fachowości **to oceniają oni artystę pod kątem jego sukcesów artystycznych, czyli powodzenia i całkiem słusznie, gdyż jedyną rękojmią egzystencji artysty jest jego wartość artystyczna.** Naturalnie, że mają gros przeciwników, lecz przysłowie powiada: „Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził" **i dlatego pewne tarcia, animozje na punkcie funkcjonowania naszych biur pośrednictwa pracy, zawsze istnieć będą.**

Czyż nie mamy artystów, którzy są wogóle niezadowoleni z istnienia Polzawidu?

Trudno! Pewne spory zawsze istnieć będą i na to czynniki rządzące naszą organizacją są przygotowane... **życie jest wieczną walką prowadzącą siłą ewolucji do coraz lepszych warunków bytu..** Oczywiście, że forma pracy naszych pośredników zasadniczo musi iść w myśl wytycznej Polzawidu i w niedalekiej już przyszłości na tym punkcie nastąpi zupełna harmonja..., wymaga ta reorganizacja pewnego okresu czasu, przygotowania i pierwszym krokiem w celu naprawienia obecnych stosunków w tej dziedzinie będzie otwarcie w Centrali Polzawidu (w nowym lokalu) biura pośrednictwa pracy, które obejmie jeden z naszych kolegów.

Dużo kwestji istniejących obecnie w Polzawidzie i zdawałoby się napozór tolerowanych przez Zarząd Gł. istnieć nie powinno, **lecz trzeba sobie uświadomić, iż dążyć do lepszych warunków musimy stopniowo i organizacja w tym kierunku pracuje wytrwale, świadoma swego celu.**

Argumenty kolegi X trafiały mi do przekonania, przyznałem słuszność jego wywodom i podziwiałem jego światłą orjentację, w sprawach tyczących się naszej młodej organizacji.

Niezmiernie zadowolony byłem z prowadzonej dyskusji, na temat obejmujący całokształt spraw Polzawidu.

Natychmiast więc kontynuowałem djalog zagadując:

— Kiedy nastąpi opracowanie i podpisanie nowej konwencji i jakie klauzule do takowej będą dodane?

— W danej sprawie nie wiele powiedzieć mogę — zaczął interpelowany — zresztą w czerwcowym numerze „Echa" ukazał się na powyższy temat artykuł p. t. „W przededniu nowej konwencji", lecz to dodać mogę, **iż główny nacisk organizacja kłaść będzie na to, by zawarta konwencja nie była w praktyce „martwą literą", żeby nie miała charakter teoretyczny, lecz musi być ściśle przestrzeganą przez obydwie organizacje, musi być wykładnikiem aktywnej współpracy dyrektora z artystą, któremu najwyższy czas, by dać możność rozwinięcia talentu przez stworzenie (zreorganizowanie) imprez o charakterze ściśle artystyczno-rozrywkowym.** Zawarcie konwencji na stąpi w nabliższym czasie.

— Jak się kolega ogólnie zapatruje na przyszłość Polzawidu, jego członków(iń) i t. p. kwestje — interpeluje nieprzerwanie.

— Polzawid istniejący przeszło cztery lata coraz

więcej krystalizuje się, nabiera mocy i zmienia swe oblicze, z każdym rokiem nabiera na wartości i jakości swych członków(iń).

Już dziś możemy śmiało zaznaczyć, iż posiadamy w swych szeregach lwią część rdzennych artystów(ek) t. j. artystów(ki) o istotnych, twórczych wartościach. Młode pokolenie Polzawidu również przedstawia się okazale; przybywają nam nowe siły — nowe, najmłodsze pokolenie artystów, pokolenie zdolne, utalentowane, tworzące nowe genre, emploi sztuki widowiskowej... **Każda organizacja bez dopływu nowych. twórczych sił zmaleje, straci na wartości i niema racji istnienia, tylko dopływ utalentowanego, młodego pokolenia wzmocni Polzawid i przyczyni się do rozwoju placówek naszej pracy...**

Nasz kolega X przerwał, dopił resztę kawy i kontynuował:

— Jednak większość artystów(ek) jeszcze nie docenia znaczenia swej organizacji, mało dba o Polzawid, **a szczególnie zaniedbuje swój jedyny organ „Echo Art." Dział reklamowy naszego jedynego w Polsce fachowego pisma jest bardzo ubogi. Nasze koleżanki „z zasady" nie czytają artykułów. koledzy „cenni krytycy" uważają zawarte artykuły za nonsensy, jedynie z tej racji iż nie są autorami takowych i organ nasz nie mający zrozumienia i poparcia wśród swoich, cieszy się wielką poczytnością nazewnątrz organizacji t. j. u sfer i ludzi interesujących się rozwojem zycia widowiskowego w Polsce, a przecież wobec społeczeństwa „Echo Art." jest dowodem naszej wytrwałości, zamierzeń, siły i postępu...** No, a jakie jest wasze zdanie, kol. Kochański o naszej ogólnej, fachowej sytuacji?

— Myślę — odrzekłem — iż obecna konjuktura dla naszej braci widowiskowej jest pomyślną i życzę wszystkim współczesnym artystom(tkom) by za dziesięć lat znajdowali się w podobnej, jak dzisiaj sytuacji.

— Widzę, że jesteście optymistą. Tak to bardzo dobrze, **wierzmy tylko we własne siły, we własne nasze wartości, a napewno w niedalekiej już przyszłości zyskamy ogólne uznanie i szacunek społeczeństwa dla naszego zawodu i naszych wysiłków.**

Na tem zakończyłem cenny wywiad z kol. X.

Zdzisław Kochański.

Reklamuj się!

Reklama jest jedyną drogą uświadomienia dyrekcji, że dbasz o swoją firmę i wartość artystyczną.

O Radzie Art. i starszych kolegach.

W № 6 „Echa" w artykule p. t. „O zakres pracy Rady Art. na rok 1927-28" dowodzi autor między innemi, iż elementy, które do współczesnych form widowiskowych nie potrafią się zastosować... (jako artyści starsi) **sami odpadną** — a jednocześnie twierdzi, że trzeba mieć pewną **wyrozumiałość** dla ich długoletniej, może dawniej wartościowej pracy!...

Jak jedno z drugiem pogodzić — niewiadomo; autor ów, mając na myśli starszą generację, niezawodnie daleko odbiegł od tematu, skoro dla (jego zdaniem) elementów, trzeba mieć wyrozumiałość... Mojem zdaniem, są to „alimenta" drogo płatne, a wychowane nie przez nowy prąd charlestonowy, lecz przez **taką instytucję nieśmiertelną, jaką jest teatr** — drogo płatne na korzyść tych wyolbrzymionych talentów, z pod znaku 3-ch piosenek!...

Bo czyż nie jest wprost śmiesznem twierdzenie że: „artysta starej generacji do współczesnych form sztuki widowiskowej nie potrafi się przystosować," artysta, który swoje młode lata i siły sterał na „kiernozji" który dziś grał „Otella", a jutro „Grojseszyka w podróży po Warszawie," dziś „Franza Moora" w zbójcach, a jutro „Tiebodier" w Wojnie z żonami?!

Czyż nowoczesny estradowiec nauczywszy się „Czy pani mieszka sama" lub t. p. parę piosenek, jest w stanie mu dorównać?

Czyż dla takiego **„weterana"** i siewcy słowa polskiego szczególniej za czasów zaborczych, po 18 latach pracy widowiskowej niema nic, tylko lakoniczna **„wyrozumiałość"**?!

I dlaczegóż on ma odpaść? Czy dlatego, że mu się chwilowo zakręciło w głowie na widok pokręconych nóg w charlestonie? Czyż jego „mazur", „oberek", „czardasz" lub „tarantella" już więcej widza nie zadziwią, gdy będą naprawdę według wszelkich zasad (na co stać starą szkołę) baletu wykonane?!

Nad takimi właśnie nie można przejść do porządku dziennego, lecz Rada Art. i Zarząd Gł. powinne szczególniej się nimi zaopiekować.

Miano artysty widowiskowego winien nosić człowiek nietylko utalentowany. lecz i wszechstronnie wykwalifikowany w sztuce widowiskowej, aby w razie potrzeby zagrać w sketchu lub komedyjce, pantominie lub duecie, a przedewszystkiem stworzyć typ na scenie, w czem niezaprzeczenie znów wyprzedzi nas „stara generacja", bo nie dość jest ubrać się w modnie skrojony frak, czy smoking z angielskiego materjału lub w angielskie szarawary (kryjące angielską chorobę) i z kwiatkiem w butonierce, imponować publiczności, gdyż tak samo i widz ubrać się potrafi, lecz stworzywszy typ dać humor prawdziwy, tchnący życiem, nie zgangrenowany frazesami, a wówczas publiczność, widząc takie wykonanie, nie powie, jak to nieraz się słyszy obecnie „ot... kabarecista" (stka) lecz przyzna bezwzględnie, że jest to artysta, godny tego miana!

Naprawdę trudno sobie wyobrazić, aby ci, którzy tyle lat sterani tułaczką artystyczną, wyzyskiwani i krzywdzeni przez wszystkich, niedoceniani przez społeczeństwo, ci, którzy rzucili to ziarno nasienia pod przyszłe pokolenia braci widowiskowej, którzy często o głodzie i chłodzie pracując po 18 godzin na dobę, przejeżdżając z miasta do miasta w poszukiwaniu (prawie zawsze) laurów, w postaci marnego oklasku oraz kawałka chleba, bo nie majątku, (gdyż dotąd żaden artysta się nie wzbogacił, chyba karjerowicz) doczekawszy się nareszcie wymarzonej obrony przed wyzyskiwaczami, jaką jest organizacja, ci mieliby nie tylko rozstać się z estradą, lecz również usunąć się od życia organizacyjnego — nie, to byłby za bolesny cios dla nas! Do tego Zarząd Gł. i Rada Art. niedopuszczą, a opracowawszy wspólny projekt, planowo im pomogą czy to repertuarem, czy materjalnie, oraz wpłyną na nasze biura pośrednictwa pracy, (społeczne) aby ich angażowano, gdyż do życia ma każdy prawo, a przedewszystkiem ten, kto przez tyle lat tułaczki, na to sobie zasłużył.

Kończąc apeluję więc do kol. Odrobińskiego, jednego z tych starych, **„tygrysów"** sztuki, aby jako przewodniczący Rady Art., pamiętał o nich i raczył wziąć pod uwagę tych kilka słów przeze mnie napisanych.

T. Ordoński.

Kasa pożyczkowa.

Przy Polzawidzie znajduje się kasa pożyczkowa, zadaniem której, jest udzielanie pożyczek członkom związku w wypadku nagłej potrzeby, że kasa ta jest bardzo potrzebną i przynosi korzyści członkom związku świadczy o tem ilość i suma pożyczek dotychczas wydanych, a potwierdzić to muszą wszyscy ci, którzy w chwili potrzeby, otrzymywali pomoc materjalną w postaci pożyczek. Dla szerszego zaznajomienia się ogółu braci widowiskowej z czynnnością powyższej kasy przypominam, iż w myśl regulaminu kasy pożyczkowej, fundusz tejże tworzy się z 50, groszy wliczonych w miesięczną składkę członkowską czyli opierając się na zatwierdzonym budżecie, t. z. gdyby 400 członków płaciło regularnie składki miesięczne do kasy pożyczkowej wpływało by miesięcznie zł. 200 (dwieście) co czyni rocznie zł. 2400.—i sumą tą ma prawo kasa pożyczkową dysponować. Jednakże Zarząd Zwiąku, który odpowiada za stan gotówkowy kasy pożyczkowej wchodząc często w przykre położenie niektórych członków Zwiąku, zmuszony był wydać pożyckę wtedy gdy kasa pożyczkowa wydała wszelki posiadany kapitał czyli inaczej mówiąc, wydane pożyczki składały się nie z funduszów kasy pożyczkowej lecz z funduszów innych kas ubezpieczeniowych Związku przez co fundusz wymienionych kas siłą faktu został nieprawnie nadwyrężony. Co najważniejsze — na Walnych Zjazdach nie było wypadku by opozycja protestowała przeciw nadwyrężaniu funduszów ubezpieczeniowych przez pożyczki- a to widocznie tylko dlatego, że większość przedstawicieli opozycji zazwyczaj figuruje na liście dłużników kasy pożyczkowej Polzawidu. Czy jednakże taki stan jest pożądany. Nie tylko że nie jest pożądany lecz wprost nieusprawiedliwiony, tembardziej, że kasa pożyczkowa jest na to, by potrzebującym w miarę potrzeby wydawała pożyczki, lecz aby pożyczki mogli otrzymywać rzeczywiście członkowie w chwili faktycznej potrzeby—trzeba zrozumienia, iż wydawana pożyczka winna być jak najszybciej zwracaną aby kasa mogła stale dysponować pewną kwoto pieniężną; tak być powinno, lecz niestety tak nie jest; dochodzi do tego, że zaciągający pożycki, nie poczuwają się wcale do zwrotu tejże a w wypadku napomnień ze strony Zarządu, obrażają się, jak może Zarząd żądać od nich zwrotu pożyczki i to jest przyczyną, że dotychczas nie zwrócili pożyczki członkowie którzy są dłużnikami kasy pożyczkowej nawet od 3 lat? Czy nie są to kpiny a nawet czy nie zakrawa podobne postępowanie członków na skandal? Tak jest to skandal tembardziej, że Zarząd jest w posiadaniu dowodów, iż większość długoterminowych dłużników kasy pożyczkowej, stale oczernia organizację, za to jedynie, że powyższa przypomina im o zwrocie pożyczek? Lecz stan taki dłużej trwać nie może, gdyż wkróce doszło by do tego, że w kasie Związku nie było by żadnych funduszów, gdyż takowe połknęłaby kasa pożyczkowa wypożyczając wszelkie kapitały członkom Związku.

A trzeba nam zdać sobie sprawę, że dotychczas kasa pożyczkowa posiada wypożyczonych sum przeszło **ośm tysięcy** jest to zbyt pokaźna suma na naszą organizację.

Dla orjentacji podaję iż w ciągu roku organizacyjnego 1926-7 wydała kasa pożyczkowa pożyczek na ogólną sumę zł. 8220.67 gr. z czego zwrócono zaledwie zł. 5079.26 czyli nadszarpnięto inne fundusze o zł. 3141.41, a ze składek w ciągu tego roku wpłynęło na kasę pożyczkową zaledwie zł. 1814.67 gr. Zastanawiając się nad powyższemi danemi — z zadowoleniem przyjąć musimy ostatnie uzgodnione postanowienie Zarządu Gł. i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, aby Kasa pożyczkowa wydawała jedynie 50% zwróconych pożyczek, gdyż tylko w ten sposób, będzie możliwem zrównoważyć nadwyrężony budżet Polzawidu. A jeśli kto z członków Związku nie otrzyma żądanej pożyczki niech wie, że winę ponoszą w tym wypadku tylko ci koledzy, którzy zaciągając pożyczkę nie myślą o jej zwrocie. *K. T.*

Przegląd prasy zagranicznej

przez

Kazimierza Brzeskiego.

Siedemdziesięcioletni artysta kabaretowy mordercą.

W Paryżu zdarzył się rzadki wypadek zbrodni dokonanej przez profesora atletyki i b. artystę kabaretowego Jana Richego, który od dłuższego czasu zamieszkiwał w sąsiedztwie pary małżeńskiej, żyjącej w wielkiej niezgodzie. Artysta próbował kilkakrotnie interwenjować, korzystając ze swego podeszłego wieku ponieważ liczył już 72 lata. W końcu jednak stracił cierpliwość i kiedy ponownie posłyszał odgłosy, dochodzące z sąsiedniego mieszkania, świadczące o tem, iż jego sąsiad bije żonę, wbiegł do mieszkania i znęcającego się nad kobietą mężczyznę, zamordował starożytną szablą, która znajdowała się w jego kolekcji.

(„Danzinger Zeitung“ № 256).

Konkurencja artystyczna.

Jedna z niemieckich stacji nadawczych urządziła koncert śpiewu przez radjo, w którym jedynemi wykonawcami były nagrodzone na międzynarodowych wystawach, kanarki. Kilkanaście najpiękniejszych okazów produkowało się przed mikrofonem gremjalnie i pojedynczo wywodząc cudowne trele.

(„Matin“ № 200).

Człowiek, który nie zna bólu.

W cyrku Hagenbecka pojawił się człowiek, którego doswiadczenia przypominają praktyki hinduskich fakirów, umiejących za pomocą ćwiczeń psychofizycznych doprowadzić nerwy do znieczulenia. Jest to rosły i tęgi mężczyzna, opancerzony potężną warstwą tłuszczu. Sin Dolor (takiego pseudonimu używa ten nowoczesny fakir) poddaje się najciekawszemu może doświadczeniu, jako żywy cel dla strzałów. Widzowie rzucają w niego długie i ostre strzały, które zagłębiają się w skórę w różnych kierunkach, Sin Dolor wytrzymuje to jednak bez drgnienia powiek, twierdząc, iż uczucie bólu jest mo wogóle obce.

(„Petit Parisien“ № 200).

Cyrkowiec, który miał szczęście.

Jednym z najbogatszych ludzi w Austrji jest p. Hans Müller, który sam ocenia swój majątek na 10 miljonów dolarów. Jak w wielu podobnych wypadkach obecny miljoner miał szczęście, a kiedy raz mu się uśmiechnęło potrafił je wyzyskać. Müller jako młody człowiek był clownem dywanowym i zarazem pełnił funkcję sekretarza cyrkowego. Pewnego dnia dyrektor posłał go do jakiegoś kupca, aby zainkasował czek na 250 dolarów. Kupiec zamiast pieniędzy, ofiarował tytuł własności do swego terenu, na

co się artysta zgodził. Ale jego dyrektor, bynajmniej nie zadowolony z takiej zapłaty, gdyż uważał, że teren niema żadnej wartości, oddaiił za karę sekretarza, pozwalając mu jednak na zatrzymanie dla siebie tego terenu. W niedługim czasie potem okazało się, że znajdują się tam bogate pokłady cyny. W energicznych rękach nowego właściciela ta cyna zaczęła się wkrótce zmieniać w złoto i dziś p. Müller jest jednym z najbogatszych w Austrji ludzi.

(„Berliner Tageblat“ № 294).

Z prasy.

W krakowskim „Kurjerze Codziennym“ z dnia 4 lipca r. b. ukazał się ciekawy artykuł dotyczący kwestji cyrkowych, którego przedruk zamieszczamy.

Cyrk i życie cyrkowców jest często spotykanym motywem *w literaturze i kinie.* Mamy moc *dramatów i powieści*, których akcja rozgrywa się w cyrku. Klasyczną chyba jest *nowela* Duńczyka *Hermana Banga* p. t.: *„Cztery djabły“;* cały świat obiegła sztuka *Andrejewa: „Ten, którego biją po twarzy“.* Srebrny ekran również upodobał sobie cyrk; jest to doskonała sposobność wplecenia w sentymentalną zwykle fabułę erotyczną pokazu tresury zwierząt, popisów akrobatycznych, ekwilibrystycznych i t. d. Zwłaszcza na przedmieściach, na peryferjach miast, na poddaszach, między ludźmi małej skali życiowej, a bujnej wyobraźni i tęsknoty za barwnością i awanturniczością wędrownego życia — literatura cyrkowa jest ulubioną lekturą. Toteż moc obiega fabrykatów pseudo-powieściowych, opisujących atmosferę cyrku; swego czasu popularne było sztuczydło wiedeńskiego autora *Schönthana* p. t.: *„Cyrkowcy“* — typowy produkt tej suterynowej literatury: niewinna dzieweczka cyrkowa, woltyżerka; stary lowelas-arystokrata, łasy na cnotę podlotka, wykwitającego w atmosferze stajni i garderoby cyrkowej; młody marzyciel i fantasta pod maską błazna cyrkowego, pan dyrektor, handlujący końmi i cnotą swych pupilek i t. d. Oto były postacie tej „literatury“.

A sam cyrk zamiera. Wyparło go kino. Zniszczyły warunki ekonomiczne. Cyrk był kosztowną, bardzo kosztowną zabawką. Konie i zwierzęta dzikie wymagały nietylko wielce starannej pielęgnacji, ale również ich utrzymania pochłaniało olbrzymie sumy. Ale najważniejsze: generacja powojenna zaspakaja swój pogląd ku awanturniczości, swą żądzę poznania fenomenów świata i życia, cudów techniki, widowisk egzotycznych — w zaciemnionej sali przed płachtą, którą ochrzczono mianem *„srebrnego ekranu“.* Toteż cyrk należy do znikających zjawisk. U nas np. w *Polsce* nigdzie nie może się na dłuższy czas utrzymać. Nawet w stolicy, posiadającej olbrzymi, murowany gmach cyrkowy, ani mistrzostwo w tresurze koni Czesława Mroczkowskiego, ani „spolszczenie“ figury „głupiego Augusta“ przez ś. p. *Staniewskiego (Bim-Boma)* nie zdołały uratować imprez cyrkowych przed zanikiem i bankructwem...

Charakterystycznym jest tedy objawem, że ta zanikająca sztuka — powiedzmy raczej: kunszt cyrkowy — obecnie pozostawia po sobie szereg dzieł literackich, napisanych przez ludzi „z fachu“, przez weteranów areny cyrkowej. Kiedy poprzednio fachowcy literatury jęli się tematów cyrkowych — to obecnie fachowi cyrkowcy sięgają po tematy literackie... Oto cała różnica.

* * *

Zaczęła się ta pamiętnikarska literatura od słynnego już, przed kilku laty wydanego dzieła w języku francuskim: *„Życie trzech klownów. Zapiski i wspomnienia braci Fratellini“.* (O książce tej pisaliśmy na tem miejscu w №47-ym Dodatku z 22 listopada z roku 1926.

Obecnie przybywa szereg książek, niezwykle interesujących i charakterystycznych, na czele których należy postawić książkę sędziwego weterana, 80-telniego cyrkowca *Jamesa Lloyda,* p. t.: *„My circuslife“.* Autor, potomek rodziny, od szeregu generacyj wykonujących fach artysty cyrkowego, był przez dziesiątki lat jednym z najsłynniejszych *dżokejów* i *„saltomoralistów“.* W przedsiębiorstwach cyrkowych, znanych, dziś chyba tylko z tradycji — *Renz, Astley, Hengler, Forepaugh* — objechał całą Europę i Amerykę. Życie Jamesa Lloyda, opisane w autobiografji, jest jakby najbarwniejszy romans, pełen przygód i niespodzianek. Jako dziecko zostaje James Lloyd wykradziony i zawleczony do dzielnicy londyńskiej Whitechapel i tu „wytresowany“ na linoskoczka. Chłopak włóczy się z irlandzką bandą cygańską, na prerjach amerykańskich jest jednym z najśmielszych cowbojów, poślubia rodowitą *Indjankę* (teść daje mu jako przezent ślubny... skalp „białego człowieka“). Wszystkie te jednak awanturnicze przygody nie stanowią w życiu Lloyda istoty rzeczy, którą jest ambicja, by uchodzić za najlepszego jeźdźca!

Do książki tego starego dżokeja napisał przedmowę... *Chesterston.* Tak jest! Jeden z największych współczesnych pisarzy, *Chesterston,* uważał za wskazane zająć się książką jeźdźca cyrkowego. Pisze on w przedmowie, że życie Jamesa Loyda jest bardziej przekonywujące niż cała literatura o cyrku...

Poskramiacze dzikich zwierząt są typem ludzi, których właściwości fizyczne i psychiczne budzą w nas zrozumiałe zainteresowanie. Jeden z najwybitniejszych *„dompterów“, Jerzy Conklin,* wydaje swe wspomnienia w książce pod tytułem *„The ways of the circus“.*

Conklin był przez 40 lat (od 1866 do 1906) cyrkowcem, ostatnio kierownikiem działu tresury, w słynnem przedsiębiorstwie *Barnuma i Bailey'a.*

Książka jego jest niezwykle interesującą historją cyrku w drugiej połowie ubiegłego wieku. Opisuje on, jak to cyrki amerykańskie pierwotnie furami, zaprzężonymi w konie lub tresowane zwierzęta (słonie wielbłądy) ciągnęły przez bezkresne przestrzenie preryj i pampasów, z miejscowości do miejscowości, z popasu na popas, aż wreszcie posługiwać się poczęli kolejami i autami.

Ale najbardziej cennemi w książce są uwagi, poświęcone *tresurze zwierząt.* Conklin ujarzmiał rozmaite zwierzęta, najchętniej lwy i słonie.

* * *

Znany jest w teatrze typ człowieka, który sam nie jest ani dramaturgiem, ani aktorem, ani wogóle żadnym funkcjonarjuszem sceny, a który, jak cień włóczy się za i przed kulisami, magicznie pociągany światłem kinkietów, z lubością wdychający atmosferę, przyjaźniący się z ludźmi sceny, żywa kronika teatru, roznosiciel plotek i wieści, *bywalec i kibic* wszędobylski i wszechwiedzący.

Również cyrk ma tych „znawców“ i „kibiców“, przyjaciół klownów i woltyżerek, powierników ich trosk i radości.

Jedna z takich, Hiszpan *Ramon Gomez de la Serna,* napisał książkę *„El circo“.*

Wyobrażamy sobie go, jako podstarzałego lowelasa w błyszczącym cylindrze, eleganckiej kurtce, ze

złoconą laską w ręku, szwendającego się między stajnią a garderobą artystek, lożą a krużgankami, wiodącymi ze sceny. Opowiada on w swej książce dowcipnie o chińskich czarodziejach, arabskich skoczkach, japońskich żonglerach, o atletach i akrobatach, jeźdźcach i klownach, o pięknych cyrkówkach i dzieciach, hodowanych na wozach wędrownych bud, o typach bywalców cyrkowych; podaje różne *bonmots*, różne *apercus;* zna się na wszystkich *tric'ach* i wszystkich koniach, zna na pamięć wszystkie rekordy...

Jest to jedna z najbarwniejszych książek.

* * *

Do kompletu należy uwzględnić książkę *przedsiębiorcy cyrkowego. Courtney Rysley Cooper* jest *„managirem" Sells-Floto,* jednego z największych przedsiębiorstw amerykańskich. Wydał właśnie książkę *„Under the big top"*.

Jest to książka praktyka, dla którego życie cyrku nie ma żadnych tajemnic. Ciekawy jest n. p. ustęp *„Dzieci cyrku"*. Cooper opisuje, że takie *„baby"* cyrkowe jest właściwie wspólną własnością całego zespołu, że wszyscy uczestniczą w „wychowaniu" i pielęgnacji takiego berbecia, któryby oczywiście wyróść mógł na twór „kosmopolityczny". Cała domantyka wędrownego cyrku wypromieniowuje z rozdziału książki, zatytułowanego: *„The skow must go on"!* Motywem głównym każdego cyrkowca jest: ruch, marsz, zmiana, wędrówka — poprzez czas i przestrzeń, na przekór wszelkim przeszkodom... A im więcej tych przeszkód, tem większy entuzjazm nieci przezwyciężenia ich w duszy wiecznego obieżyświata.

meb.

Wiadomości z kraju.

BRZEŚĆ n/B.

Gościł tu ostatnio cyrk Staniewskich.

BRODNICA.

Na przeciąg letnich miesięcy (lipiec i sierpień) kabaret nieczynny.

BYDGOSZCZ.

Mimo letniego sezonu programy **„Maxime"** i **„Bi-ba-bo"** cieszą się powodzeniem.

GDYNIA.

W lokalu **„Czarodziejka"** występy artystów widowiskowych cieszą się powodzeniem.

GRUDZIĄDZ.

„Mazurka" wobec stałego nieprzestrzegania konwencji przez dyrekcje ostrzega się zorganizowanych artystów, przed zawieraniem umów do wymienionego lokalu.

INOWROCŁAW.

„Bagatela" popisy wokalno-choreograjiczne z kol. Karczewskim na czele; gaża wypłacana.

KATOWICE.

„Trocadero" w lipcu nieczynne; w **„Apollo"** **„Mascotte"** i **„Eldorado"** — program lipcowy cieszy się powodzeniem.

KALISZ.

W restauracji **„Europa"** i ogródku p. Wypiszczykowej produkcje widowiskowe cieszą się powodzeniem.

KRAKÓW.

W **„City"** produkcje widowiskowe cieszą się powodzeniem; w kawiarni **„Teatralnej"** dyrekcja starym zwyczajem ignoruje artystów, nie wypełniając zobowiązań zarówno względem artystów jak i kierow. S. B. P. pracy, wobec powyższego tą drogą ostrzegamy dyrekcję, że jeśli nie raczy wypełniać zobowiązań — zmuszona będzie zaprzestać angażowania artystów.

KRYNICA.

W kawiarni **„Zacisze"** występy artystów widowiskowych.

KIELCE.

Kino **„Palace"** nadprogramowe produkcje artystów widowiskowych.

LWÓW.

Kawiarnia **„Warszawa"** z dniem 1 lipca występy artystów Polzawidu; w **„Elite"**, **„Louvre"** i **„Bagatela"** występy widowiskowe cieszą się powodzeniem.

LUBLIN.

„Frascatti" występy artystów widowiskowych; na sali rej wiedzie nadmieana ilość t. zw. vortancerek.

ŁÓDŹ.

Kino **„Casino"** występy artystów z kol. Linem na czele cieszą się powodzeniem.

Z dniem 16 lipca w kino **„Grand"** rozpoczną się również produkcje widowiskowe.

W **„Savoy"** i **„Metropole"** produkcje widowiskowe.

POZNAN.

Lipcowe programy we wszystkich lokalach mniej niż skromne.

PRZEMYŚL.

W kawiarni **„Grand"** produkcje widowiskowe kontynuowane.

PIOTRKÓW.

W kinoteatrach **„Czary"** i **„Odeon"** występy artystów widowiskowych.

RÓWNE Wołyńskie.

„Nowy Swiat" — produkcje widowiskowe.

STANISŁAWÓW.

Lipcowy program cieszy się powodzeniem.

TUCHOLA.

W hotelu **„Kościuszko"** występy artystyczne.

TORUŃ.

„wodewil" program lipcowy cieszy się powodzeniem; **„Pod Orłem"** produkcjk choreograficzne.

WILNO.

Gościnnie występują cyrki: **Staniewskich** i **Musajewa**; dyrekcja cyrku Musajewa zadługo zwleka z regulowaniem weksli wystawionych kol. J. P.

WŁOCŁAWEK.

Kino-teatry **„Apollo"** i **„Nowości"** — występy artystów widowiskowych.

WARSZAWA.

Kinoteatry: **„Momus"**, **„Kometa"** i **„Lotos"** produkcje widowiskowe.

W restauracjach: **„Metropol"**, **„Victorja"**, **„Louvre"**, **„Nitouche"** i **„Varsovie"** — produkcje wokalno-choreograficzne.

Dancingi: **„Pod Wiechą"**, **„Rydz"**, **„Astorja"** **„Oaza"** i **„Wróbel"** produkcje choreograficzne.

„Bar Londyński" z dniem 1 sierpnia nastąpi wznowienie produkcji widowiskowych.

Kronika artystyczna.

Z życia towarzyskiego.

W cerkwi prawosławnej przy ulicy Podwale 7 w Warszawie, odbył się dn. 15 czerwca b. r. ślub kol. Niksarskiego z kol. Żukowską. Młodzi podejmowali

następnie uczestników uroczystości ślubnej u siebie w domu, skąd — po zabawie w miłem nastroju, udali się wszyscy wieczorem do... pracy. Szczęść Wam Boże!

Nowe trio.

Kol. Stanisławskim, do duetu Smolina i Stanisławski przybyła „trzecia siła” w postaci syna, któremu na chrzcie św. dano na imię Włodzimierz-Karol a którego chrzestnemi rodzicami są kol. Senkowska i kol. prez. Trojanowski. Rodzicom małego Włodzia życzymy pociechy na starość, Polzawidowi powodzenia w uzyskaniu coraz nowych... aspirantów.

* * *

Redaktor naszego pisma Z. Statur wyjechał na miesięczny urlop do Zakopanego; do czasu przyjazdu zastępuje go kol. E. Bolski.

— — — — — — — — — — — —

Na wywczasach wakacyjnych w Józefowie przebywa również współpracownik „Echa“ J. Stawicz.

Redakcja.

KOMUNIKATY

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Decyzją z dn. 22 go 1927 r. postanowiono:

Na podstawie § 19 go Statutu zawiesić w prawach członkowskich, aż do całkowitego rozpatrzenia sprawy:

Odyniec Marję (Korwin Hanka)
Taulitz Władysławę (Milewska)

Wymienione wzywa się w ciągu dni 5-ciu do odesłania legitymacyj i odznak do centrali Polzawidu, gdyż nie zastosowanie się do powyższego pociągnie za sobą skreślenie z listy członków Związku.

Skreślić na własne żądanie z listy kandydatek Związku:

Chmielewską Józefę (Edith)

Zatwierdzić kol. Stefańskiej Cecylji pseudonim **Sisel Stevens.**

Przywrócić w prawach członkowskich po uregulowaniu zaległych wkładów:

Pilarskiego Franciszka
Falkowską Jadwigę
Sirotinę Wierę
Grey Ritę
Fibi Rudolf de René

Na podstawie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej z dn. 25/II 1927 r. zaliczyć w poczet członków rzeczywistych:

Drwęską Zofję
Rozenberga Stanisława (Rej Edward)

OSTRZEŻENIE.

Ostrzega się kierowników Biur Pracy, jak również artystów przed zawieraniem umów z dyrekcją **„Strzecha Polska”** w Lublinie.

— — — — — — — —

Ostatnio zostało stwierdzone, że Dyrekcje widowiskowe nie przestrzegają § 34g o Konwencji (angażowanie pseudo-artystów). Tłomaczą się rzekomem posiadaniem zezwolenia na występy pseudo-artystów od poszczególnych członków Zarządu Głównego lub Rady artystycznej, wobec tego zawiadamia się, że każdy członek lub kandydat winien posiadać legitymację Związkową, a poszczególni aspiranci, specjalne zaświadczenia, podpisane przez **prezesa i sekretarza** Związku. Kwity z wpłaty, jak również powoływanie się na to, że ktoś z Rady artystycznej lub Gł. Zarządu wydał zezwolenie występowania z członkami Polżawidu, nie może być brane w rachubę.

— — — — — — — — — — —

Ze względu na nieobowiązkowość ze strony członków, którzy zaciągnęli pożyczki z Kasy Związkowej, jesteśmy zmuszeni drogą ogłaszania nazwisk, czy to w okólnikach, czy w Echu, piętnować brak poczucia, bo takie lekceważenie wpływa ujemnie na rozwój pracy Zarządu w kierunku, czy to powiększenia Centrali, drogą zmiany lokalu, czy też kupna placu pod Dom Artysty Widowiskpwego. **Wszyscy,** którzy do V Walnego Zjazdu otrzymali pożyczki, proszeni są o bezzwłoczny zwrot takowych w terminie do dnia 15-go lipca. Oto nazwiska kol. i kol. którzy zaciągnęli pożyczki przed V Walnym Zjazdem i dotychczas takowych nie zwrócili: Gajewski T. Ordoński T. Mellerowicz **J. Gdyczyński W. Matuszewski F. Wysocki W. Jaworski W. Drążkiewicz K. Muszyński J. Falkowski J. Wyględowski A. Bochenkiewicz K. Rybakowa J. Karasińska M. Szuliński J. Sielska J. Pragerówna, Halama J, Łapczyńska H, Derbicz W., Wirska, H. Boczkowski M. Zielińska Katia. Zmichorówna J. Szymański J. Horczakówna W. Michel M. Stanisławska J. Palulis J. Lirycz J. Szpakowski S. Ludwikowski L. Moszczyński J., Narkiewicz W., Tyszkiewicz L., Blum, Celińska, Clorans, Gr. Milewska, W. Gardanow, Kosiński K., Janiszewski J, Struwe, Klucznikow, M. Grapp, K. Illina, Ładowski T., Latosińska Mery, Szremski R., Kamiński Alfred.**

Kolegów delegatów, oraz ich zastępców uprasza się o wpływ na nieobowiązkowych, żeby pożyczki zwracali.

Decyzją z dnia 17-go czerwca 1927:

Na podstawie § 19-go Statutu, za nieuzazadnione zerwanie umowy zawartej z dyrekcją kabaretu „MAXIME” w Bydgoszczy, jak również nie podporządkowanie się dyrektywom Zarządu, zostali skreśleni z listy członków Związku duet taneczny:

Kamińska-Gronowski, (Suchanos Aleksandra i Jarow Gabrjel)

Po uregulowaniu zaległych wkładów, zostali przywróceni w prawach członkowskich:

Ościńska Aniela

— — — — — — — — — — — —

Komisja Rewizyjna przy sprawdzaniu ksiąg w dniu 2 lipca r. b. stwierdziła, że od V-go Walnego Zjazdu, do 30 czerwca r. b. z kasy pożyczkowej Pulzawidu wydano pożyczek na ogólną sumę zł. 3641 gr. 55. Z wymienionej sumy zwrócono zaledwie zł. 165 (?)

Wobec powyższego, Komisja Rewizyjna poleciła wstrzymanie pożyczek do 1-go października r. b. i tylko w nadzwyczajnych wypadkach (za poręką 2-ch członków organizacji), będą wydawane pożyczki w **wysokości** nie przewyższającej 50% zwróconych w tym samym czasie pożyczek.

Komisja Rewizyjna, po szczegółowem zbadaniu listy niewypłacalnych dłużników (przeważnie stale pracujących) zaopinjowała, że należy stosować wobec nieobowiązkowych, ostre represje celem zmuszenia do zwracania zaciągniętych pożyczek.

Unormowanie funduszu pożyczkowego uzależnia całokształt budżetu uchwalonego przez V-ty Walny Zjazd, to też o ile w tym kierunku Zarząd Gł. odpo-

wiednio reagować nie będzie, Komisja Rewizyjna zrzeknie się odpowiedzialności. Dotyczy to również pożyczek zaciągniętych do V-go Walnego Zjazdu w sumie 2916 zł.

Zarząd Główny
Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

Do wiadomości.

Począwszy od № 8 naszego „Echa' opłacone **adresy** artystów nie będą zamieszczane w dotychczasowych różnych rozmiarach. a tylko w jednakowych — dwuwierszowych.

Wobec stałych zalegań w opłatach za reklamy, obecny jak i następne numery „Echa", aż do uregulowania należności wychodzić będą w zmniejszonej objętości.

Redakcja

LIST OTWARTY

Do p. Józefa Rajewskiego vel Chrzanowskiego
w Krakowie.

Insynuacje Pańskie pod moim adresem wyrażone w liście z dnia 1-go lipca uważam za paszkwil, a ponieważ nie podaje Pan swego adresu, zmuszony jestem listem otwartym dać Panu odpowiednią odprawę.

Od jakiegoś czasu klika „bohaterów" Pańskiego pokroju rozpowszechnia paszkwile o mnie, na co ja jestem bezsilny nie mogąc dociec źródła skąd takowe pochodzą, ażeby godzących w mój honor „z poza płota", oddać w ręce sprawiedliwości.

Jeżeli Pan posiada odrobinę ambicji odkryj pan przyłbicę i wykaż dowodami, iż insynuacje Pańskie nie są „wyssane z palca", w przeciwnym razie będziez w mojem pojęciu anonimowym łobuzem, który z braku uczciwego zajęcia, zajmuje się szantażowaniem osób nieznanych.

Eugenjusz Bolski

Warszawa, 4 lipca 1927 r.

MIRA WERESZCZYŃSKA

PIANISTKA - AUTORKA

Akompanjuje, udziela korepetycji, przygotowuje do występów, pisze pieśni, piosenki, sketche, duety, djalogi i t. p.

Adres: WARSZAWA, ul. PODWALE 17, hotel SŁOWIAŃSKI Nr. 24 Od 4-ej do 6-ej pp.

KALISZ **Letni Ogród** Aleja Józefiny

Dyrekcja: Marja Wypiszczykowa

Program od 1-go do 31-go lipca włącznie

Występy nowozaangażowanych sił artystycznych

Anna NORINA
Cygańskie romanse i piosenki

Elly WERDEN
Tancerka charakterystyczna

JULJUSZ JULJANOWSKI
Komik — humorysta — mimik

NORINA
Tańce moderne

Ellen KLASSEN
Międzynarodowa śpiewaczka

Lokal otwarty do godz. 2-ej w nocy

Kierownik artystyczny: **J. Juljanowski.** Akompanjament: **Trio salonowe.**

Oferty składać bezpośrednio do Dyrektorowej.

ADRESY ARTYSTÓW

Od następnego numeru adresy ulegną zmianie na dwuwierszowe.

Aleksandryjska Mary tancerka charakterystyczna Warszawa „Kometa"

AMORS FELIKS muzykalno-humorystyczny ekscentryk-wirtuoz Wilno Poste-restante

BAJON Kazimierz Komik salonowy Warszawa „Victorja"

BOCZKOWSKI Maksio humorysta i tancerz adr. obecny: Warszawa Polzawid

Branicka Henia tancerka Warszawa — „Wróbel"

Brüchelle Józefina bosonóżka tańce klasyczne i plastyczne Warszawa "Pod Wiechą"

Chełmińska Halina kuplecistka Łódź „Savoy"

CHRZANOWSKA H. kupl. Warszawa Krucza 26 m. 22

Dąbrowska Jadzia Wodewilistka. Krynica, Willa Janiny

DIN-DON (Manc z partnerem) komicy-satyryczni WILNO, Cyrk MUSAJEWA

Eddi i Theo komizm - satyra - muzyka Lwów — „Warszawa"

GAJEWSKI Bydgoszcz — BI-BA-BO

GRABOWSKA STEFA tancerka Kraków „MIRAŻ"

GARDANOW duet taneczny, Warszawa, Polzawid

Jankowska Janina subretka, Piotrków — „Odeon"

Jastrzębska Maryla kuplecistka Krynica — „Zacisze"

Jędrzejewska Julja Śpiewaczka Warszawa, Polzawid

Juljusz Juljanowski Pierwszorzędny Komik i Mimik Kalisz — Wypiszczyk

Kajdarowa Tatjana Tancerka charakt. i plastyczna. Warszawa — „WIR"

Kańkowscy ŻONGLERZY Cyrk — Kludsky

Kubuś Guzik komik cyrkowy i gimnastyk Wilno — Cyrk Staniewskich

Klingierówna Hanka kuplecistka, Warszawa „Goplana"

KARITAN-WINNICKI Józef humorysta—komik. Lwów

Kochański Zdzisław Piosenkarz-Conferencieur obecnie Warszawa „Louvre"

KOŁOSOWSKA ELŻBIETA pierwszorzędna tancer. charakteryst. Lublin — „Frascatti"

Kondracki Marjusz Piosenkarz-humorysta Toruń „WODEWIL"

Krasnopolska Stacha Subretka. Toruń „Wodewil"

KRYNICKA NINA tancerka, Lwów „Louvre"

Kustoszówna Helena Tancerka. Poznań „Savoy"

LUDWIKOWSKI Lud., hum. Lwów. „Louvre"

Łukasiewicz M. piosenkarz-humorysta Busko, Kilińskiego 28.

2 MILANES akt gimnastyczny Cyrk Kludsky

MELERWIL, duet modernist. Warszawa, kino "Muza"

Milewska Włada, tancerka; Poznań

Mirski Miecio Komik Krynica „Zacisze"

Nałęczówna Kazia Warszawa Polzawid Charakterystyczne-tańce-salonowe-tańce-klasyczne.

Niusia May Subretka Chełmno, Dwór Chełmiński

Odrobiński E. HUMORYSTA Poznań „Nowy Świat"

Ordon-Tuszyńska pieśniarka cyg. rom nse Katowice „Edorado"

OGONIOK Fomina, kuplecistka, Poznań „Pawie Pióro"

Ostrowski = „4 Polux" Znani gimnastycy i ekwilibryści Braila Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli PIEŚNIARKA Warszawa „Warszawianka"

PAULUS Warszawa Polzawid

Poraj-Porecka śpiewaczka „Piotrków Czary" St. adr. Warszawa Tamka 44

Porębińska Anna Biała „Czarny Orzeł"

POŁOŃSKI ARKADJUSZ
HUMORYSTA TCZEW

Rączka Józef znakomity wykonaw. cygańskich romansów i pieśni syberyjskiego skazańca. Warszawa Polzawid

Renard Ryszard
humorysta Warszawa, „Goplana"

Senkowska Halina
Tancerka Na wywczasach

SLAVIA Ellen — tancerka — Poznań Nowy-Świat

Sławski Józef piosenkarz — conferencieur Katowice „Oaza"

Smolina i Stanisławski
duet charakterystyczny muzyka i satyra — „Louvre" LWÓW — duet charakterystyczny śpiew, tańce i kuplety.

Stanisławska Stacha kuplecistka

STARUSZKIEWICZ JÓZEF
Autor - humorysta Na wywczasach

JANUSZ **SCIWIARSKI** humorysta - autor obecnie Kraków, „CITY"

Szpakowski Aleksander
Humorysta - satyryk. Piotrków „Odeon"

Szuliński Ignacy art. muzyk Radom „Hawełka"

SZREMSKI Roman
HUMORYSTA. Biała „Czarny Orzeł"

TARNOWSKA MARYŚ w swoim oryginalnym, narodowym repertuarze Poznań „Nowy Świat"

Uniwersalny **Józef Tarasiewicz** artysta z rodziną obecnie Cyrk Proserpiego. Braila

Tańska Ada pieśniarka i kuplecistka Wilno

TOPOLSKI STEFAN
Warszawa kino „Lotos"

Wesołowski Sylwester
humor. wirtuoz na organkach. Poznań

WIECZOROWSKA MILA
Tancerka. Grand Te tro del Licio Barcelona

WORONCEWICZ i IWASJOW duet operetkowy Busk

ZAGÓRSKA WANDA
Śpiewaczka. Warszawa „Niespodzianka"

JULJA **ZAMORSKA** śpiewaczka znakomita wodewilistka obecnie Stanis'awów „Warszawa"

Zielińska Roma, wodewilistka; Warszawa Polzawid

ZWIDLICZ WACIO
Satyryk-humorysta. Kalisz „Europa"

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka Warszawa „Victorja"

Żukiewicz Hanka, Polzawid

„Grafika Polska" **DRUKARNIA i Introligatornia**
Władysław Kalinowski
Warszawa, Nalewki Nr. 8.

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie Sztuki Graficznej po cenach konkurencyjnych.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„Trubadur Warszawy"

TYGODNIK ARTYSTYCZNY! WYCHODZI CO WTOREK!

Redaktor: KAZIMIERZ BRZESKI — **Wydawca: WACŁAW KLIMOWICZ**

Do nabycia wszędzie!

Sasza i Masza LISOWSCY

angażowani na cały sezon letni do

ZOPPOT

Po raz trzeci do tej samej Dyrekcji

T. ORDOŃSKI

Humorysta

Własny, nowy i oryginalny repertuar

LIPIEC

Warszawa, „WRÓBEL"

OLA ŻARSKA

Obecnie

TRUSKAWIEC

na wypoczynku

OFERTY — „POSTE - RESTANTE".

KATIA ZIELIŃSKA

SUBRETKA (śpiew i taniec)

Własny oryginalny repertuar!

Wszędzie powodzenie!

Lipiec – warszawa „WRÓBEL"